

сами о собі ■
сами о себе ■
самі про себе ■
самі пра сябе ■

samiosobie

miesięcznik społeczno kulturalny /192/ listopad 2024



Fotograf z Gródka

Gminne Centrum Kultury w Gródku wydało album „Fotograf Konstanty Kuźmin”. Trudzi się nad nim Magdalena Łotysz, Dorota Sulzyk, a graficznie opracował Radosław Kulesza – zatrudnieni w Centrum. Zaczęło się od przypadku – Maciej Łabędzki znalazł w 2019 roku w letniej kuchni negatywy. I letnia kuchnia, i posesja należały niegdyś do Konstantego Kuźmina, przez miejscowych nazywanego Kuźmą. Były to jego negatywy – kilka tysięcy. Zajmowały, wraz z kliszami i dokumentami, dużą walizkę. Wiele było w opłakanym stanie. Ale pracownicy GCK w Gródku zajęli się ich skanowaniem i obróbką. Zaczęli też spisywać wspomnienia o panu Konstantym. Dowiedzieli się, że był zdolnym fotografem, krawcem, woźnym szkolnym, pszczelarzem. Sam skonstruował aparat fotograficzny i urządził w owej kuchni ciemnię do wywoływania zdjęć. A zdjęcia robił do dowodów, na chrzcinach, ślubach, pogrzebach i innych uroczystościach.

■ Najpierw pokazano w domu kultury wystawę zdjęć **Kuźmina**, jego dokumentów, nawet aparaty fotograficzne jego konstrukcji, zachowaną po nim maszynę do szycia, żelazko, portrety rodzinne i wiele innych przedmio-

tów, które wskazywały, że pan Konstanty miał naturę zbieracza. Przygotowano o nim krótki film-impresję, w którym **Grzegorz Karpowicz** wcielił się w rolę woźnego i fotografa Kuźmina. Wydano broszurę na temat bohatera wystawy.

I jako odkrywcy skarbu przystąpili do ogólnopolskiego konkursu „Odkryj swój skarb”, ogłoszonego przez Narodowe Centrum Kultury. Jego cel – promowanie wsi i miasteczek. Wybrano piętnastu laureatów, wśród nich propozycję



Konstanty Kuźmin z żoną Marią

Konstanty miał trzy lata, zabrał całą rodzinę i wyjechał na Syberię do Guberni Jenisiejskiej. Cóż za odwaga! Mrozy zimą i meszka latem wygoniły go stamtąd po pięciu latach. Wrócił do rodzinnej wsi Nowa Świdziałówka, z której do najbliższej stacji kolejowej było 20 kilometrów. I oto po roku znów musiał ją opuścić z rodziną. Bieżeństwo zagnało rodzinę prawie tam skąd wrócili - do Guberni Tambowskiej, którą opuścili w 1921 roku. Konstanty wyrastał w środowisku rosyjskojęzycznym. Skończył w Rosji trzy klasy gimnazjum. W nowej Polsce nie mógł uczyć się dalej, bo jako piętnastolatek nie znał języka polskiego – uczył się go sam, czytając gazety i książki. Poza tym musiał zarabiać na życie – w lesie na wyrębach, w terpentyniarni, na kolejce wąskotorowej. Potem zaczął się uczyć w Białymstoku krawiectwa. Za przynależność do białoruskiej „Hromady” i Towarzystwa Białoruskiej Szkoły aresztowała go sanacyjna policja. Potem powołano go do Wojska Polskiego. Służył w Wilnie. Tam też zdobył świadectwo czeladnicze jako krawiec.



Z Wilna przyjechał do Gródka i tu mieszkał do końca życia przy Zarzeczańskiej/Zareczańskiej. Otworzył warsztat krawiecki i znów działał w Towarzystwie Białoruskiej Szkoły, za co ponownie go aresztowano. W 1934 roku ożenił się z Marią Karpowicz z Józefowa. On miał 28 lat, ona 20.

W 1941 roku do Gródka przyszli

z Gródka. Za tym poszła nagroda – dwa tysiące złotych. Wysokość nagrody, oferowanej przez centralną instytucję – trzeba powiedzieć – wyglądała jak żartowanie z prowincji. Cóż za taką kwotę wypromujesz?

Ale album z fotografiami powstał. Liczy aż 218 stron, dla mieszkańców Gródka bezcenny wgląd w przeszłość. Jego wydanie udało się sfinansować ze środków GCK w Gródku.

Część fotograficzną otwiera portret Konstantego Kuźmina z żoną **Marią**, piękną kobietą, pełną jakiejś szlachetnej, wyciszzonej elegancji, taką pozostaje na wszystkich zdjęciach – na ślubnym portrecie z Konstantym w sukni jakby wypracowanej przez najlepszych stylistów, gdy stoi w palcie o nienagannej linii, czy w zwiewnej letniej sukience. Temu małżeństwu poświęcono cały pierwszy rozdział.

Ale najpierw o Konstantym. Jakież ciekawy życiorys, na którym odbiły się chyba podstawowe kaprysy XX wieku. Urodził się w 1906 roku w gminie Szudziałowo, co się ulokowało między Krynkami i Sokółką. Jego ojciec pracował w fabryce tekstyliów w Królowym Moście. Szukał jednak lepszego życia. Gdy



Niemcy i już tego samego roku 24 listopada Konstantego aresztowało gestapo. Na szczęście zwolniono go po kilku godzinach. Wstawił się za nim niemiecki komendant, dla którego Konstanty szył ubrania. Ale po dwudziestu dniach znów go aresztowano. Tym razem kątowano go. Tak seryjnie. Po czym skierowano do ciężkiej pracy przy tłuczeniu kamieni, z których budowano bobrownicką szosę. W 1943 roku wrócił do pracy w wyuczonym zawodzie. Niemcy wydelegowali go na majstra krawieckiego – uczył uczniów, naprawiał maszyny do szycia. Szczęście trwało jak mgnienie wiosny. Niemcy już w następnym roku posadzili go o sabotaż i zamknęli, wraz z innymi kolegami z Gródka, w obozie koncentracyjnym

mężów. Ileż tu rodzinnej radości i piękna! Tak, piękna. Oglądając stare fotografie mam wrażenie, że

Odrębne rozdziały poświęcono dzieciom, ślubom i weselom, czynom społecznym. Rozdział



w Starosielcach. To był piąty areszt – dwa sanacyjne i trzy hitlerowskie.

Na szczęście wrócił do Gródka. Założył spółdzielnię krawiecką „Nowe szycie”, którą kierował, ale potem szył już samodzielnie. Pracował społecznie. Potem był także woźnym w szkole. Zmarł w 1977 roku. Osiem lat później, dokładnie w tym samym wieku, zmarła jego Marysia. Oboje są pochowani na prawosławnym cmentarzu w Gródku.

Fotograficzny skarb okazał się dla mieszkańców Gródka wielkim prezentem. Najstarsi ujrzeli siebie jako dzieci niesione do chrztu, potem trzymane na rękach, stojące z dziadkami, rodzicami, siedzące na trawie, z rodzeństwem, potem odchodzący od rodziców i przytuleni do swoich narzeczonych,

ludzie kiedyś emanowali pięknem bardziej niż współcześni. Na starych fotografiach nie ma otyłości, powszechna jest bujność włosów i ten spokój, jakby uśmiech do życia. Może po okropnościach wojny?

Dziś robimy nieskończoną ilość zdjęć – byle jakich zwykle, jakby zanurzonych w chaosie. U Kuźmina każde zdjęcie to kompozycja. Nikt nikogo nie zastania. Jest odpowiednie ułożenie dłoni, stóp, pochycenie głów we właściwym kierunku, delikatny uśmiech. Tło też jest istotne – dom, płot, kora grubego drzewa, kwitnący krzew, ulica Gródka, albo na rowerze, motocyklu, przy pierwszej w Gródku „Syrence”. Jakież wysmakowanie! To zdjęcia pozowane, głównie rodzinne – im poświęcono osobny rozdział, tak samo jak zdjęciom do dokumentów.

Ale jest i rozdział „Zdjęcia grupowe”. Tu całe grupy – mężczyzn, którzy siedzą w szkolnych ławkach, likwidując swój analfabetyzm, urzędników w garniturach i oficerkach z teczkami, uczestników pierwszomajowego pochodu, wesełników, młodych chłopców z włożonymi na garnitur kołnierzykami ze swoimi dziewczynami, szkolna klasa, biesiada na trawie.

„Pogrzeby” jest niezwykle w swej bolesnej wymowie. Dziś unikamy mówienia o śmierci, a fotografowanie nieboszczyków uważamy wręcz za nietakt. Dawnej tak nie było. Tłum ludzi stoi nad otwartą trumną, tak samo ozdobioną – włożoną bibułą, pociętą po bokach niczym frędzle, czasem pojawia się jeden wieniec ze sztucznych kwiatów, potem więcej, ale zwykle gałązki szparagi zdobią trumnę. A w trumnie? Rozdział otwiera trumienka, niczym becik, z malutkim dzieckiem. Nad nim pochyleni w rozpacz rodzice i jacy bliscy. Dużo tych dziecięcych trumienek. Jest zdjęcie młodej kobiety w trumnie, ustawionej nad grobem. Przy niej trójka malutkich dzieci, na pewno jej, z bukietami polnych kwiatów w rączkach, młody mężczyzna. Wszyscy pochyleni, w zadumie i smutku. Tu widać, jak śmierć nie respektuje wieku. Przychodzi, kiedy chce.

Chwała pracownikom Gródeckiego Centrum Kultury, kierowanemu przez **Magdalenę Lotysz**, za taki prezent mieszkańcom miasteczka.

Anna Radziukiewicz

Zdjęcia z albumu „Fotografie Konstantego Kuźmina”

Jak lude w selie hotowiliś do pochoronuw

W odnuom iz wierszykuw takaja utraliła scena pro ludi, kotory tepłuju osenioju wsio szcze sidiat na ławoczkach: I tak:

*– oj jakaja zabota oj jakaja towkota
niczoho niczoho sklep pryjiede
pryjiede
w siem i w wuosim
oj jak dobre jak dobre
ne opozdali ne perespali –*

*a chtoż to ide tam w kuncie sela
po tuoj dorozu do rajy i pekła
- ne pytajut a mowczat
w oczy ne zahledajut.*

Teper pro smert' ne bardzo chto i chocze upominuti. Zdajećcia, jakby nechto i ne chotiew czuti. Chocz wsiech nas źde, ne wykrunemsia, ne odkupimsia. To wsioż – taki poka żywem, lepi mowczati, lepi ne znati. Czymś przyjatnym, lochkim czas zaniati. Odny przywikli pro ziemnoje pohoworyti, ot tak w sumie byle pro szto: szto waryli, szto kupili, koho baczyli tut czy tam chodiwszy po miesti, szmateksy, promocji, za dwa odin gratis. Polityka i krytyka. I tuolko, i chwatiť. A jak ne chwatiť, to dobre sport dołožyti (bo to ne tuolko dla tiela), działku, rozrywku, imprezy. I tak jakby dobre z takimi dniami, czohoż szcze. Ale może buolszynstwo wobszcze ne bardzo maje toj czas na zadumu, na jakujuś metafizyku. Osobiennie mołodyji siemje, de i do roboty choditi musiat (bo to utrymati simju treba, kredyty spłatiti) i ditnima zaniatiś. A to: przedszkole, szkoła, raznoho roda zaniatija poza lekcyjami, de treba zawezti, prywezti, a szcze i duom ohornuti. A tyji, kotory na zemle trudiaćcia, zarobiany, zamuczany fizycznou robotou. I duzo szcze je raznych indywidualnych sytuacji i pryczyn. Rozdumy pro nasz ziemny kuneć nejak ne wpisujećcia w toj zaniaty czas, kotory sztoraz chuczeyej ženećcia. Nawet' samoje słowo upomianute w rozhoworo-

wi, wnosit jakujuś nepryjatność, ne w poru skazane, nełowkość, zahuszczajećcia atmosfera jakby nepotryebnym balastom, tak jaky konfuzimsia iz nutry. Tuolko szto starszy lude buolsz zadumujećcia nad prożytym, nad tym, kudy idem i z czym wuojdem na toj świet.

Wsio miniajećcia. Druhi czas, inшы usłowija žycia, wymahania. My druhi. Powspominaju trochi pro toje, jak koliś hotowiliś do pochoronuw.

Ne znaju jak w horodowi, a w selie lude hotowiliś do smerti zarania. Uperucz, każećcia, czym pryszykowati mieście na mohiłkach, postawiti pomnik, szykowali odieźdu, w szto ich uberut. I w czuom tut dzieło – kazałoś by – jakaja raznica im uže umerszym, w szto odiahnut ichnie umersze tielo. Kob choruoszcz wyhledati w trunie? Tak położano po obyczaju? Nu bo jakżesz tak? Ne pro modnic howorym, tut to byłoby szcze poniatno, a pro prostych dierewieńskich babuow. Chocz wony może toż i po swojemu modniczali. Pomnićcia takiji fartuszeczki, ne do plity, no w świato na ławoczku, takiji z falbanoczkami, wsioż – taki wymodiany – jak ne skażesz – nawerch na płatije czy na koftoczku z spudnicioju nakładali. Szcze teper pered oczyma baczu, jak sidiat w nedielu na ławoczkach w tych fartuszeczkach. Ale buolsz ważna szcze musit była chustka. Ne takaja buddionna, a do cerkwy. Tych chustok, takich światocznych złożanych w pudełoczkach w szachwi naszczytowałoś nemało. Byli tepły na zimu, toneńki na lieto, prochładny na wesnu. Razny kolora. Wiadomo, na puost czy na żolobu czorny, na Paschu – jasny. I weliki, i menczy...

Woroczawszyś do toho ostatnioho naradu, jak to odna z naszych poetok pisała, do winciu z zemloju, może i szto insze ode było. Buolsz za wsio, dumaju, swoho roda lubow, kotora projawlałaś prosto w

praktycznuj zaboti pro najbliźszych rodnych, a dyktowana opytom žycia. Wiadomo: smert', pieczal, załatwianie formalności... Neraz żesz za swoje dowhie žycie chowali kohoś z rodnie, znajut jak to je. Samomu wsio ohornuti i szcze pryhotowiti trapezu, bywszy w takuoj pieczali – nelochko. To prynamsi pryszykowuwali zawczasu szto można, w szto ubrati. Raniej ne było w sklepach takoho mnużeń towaru jak teper i zakładuw pogrzebowych de wsio hotowe. Tak szto robili jak sleduje, jak połahajećcia: i biljo pud spuod, i płatie, w kotore treba ubrati, i tufli, i chustka na hołow, i ikonka w ruki, i pokrywało. Wsio było pryhotowane, leżało w sundukowi w komory. Mama neraz mnie pryhadowała i pokazowała, de położane, szo tam je. Dawho to czasu dliłoś, kilka liet proleżało pryszykowane. Szto ja czuła? Może czasami i ne bardzo wże chotiełoś słuchati, jak żywuszcy szcze najbliźszy howorat pro swoju smert'. Z odnei storony takoje jakby zaskoczenie: jak to, uže? Z druhei – zdawałoś, że kupićećcia, jak bude treba. Ale jakże pryhodiłoś, koli pryszow toj czas i wsio było hotowe. I ne tuolko pro praktycznu storonu howoru. Czuloś szcze sztoś insze, że oto tak chowajesz czołowieka, jak wuon chotiew za žycia, takuju jakby ostatniu ziemnuju wolu ispołniajesz toho, chto wże odyszow z sioho świata.

Pomniu, jak Mama, kotora była krawczychoju, poszyła ne ono sobie takoje płatije, a i swoim swojakam i babam z wioski. Neraz bywszy na pochoronach, ne tuolko za žycia Mamy, no i potuom, baczyła, jak odiahniane umerszy w tyji płatija.

A szto do kryžuow, pomnikuw – stawiat ich duzo raniej, szykujut mieście, de laże tielo. Pryhaduju, jak Mama zaweła mene na mohiłki i pokazała toje mieście. Jakby to skazati, ja była potrasiena: za ży-

cia pokazuje mnie, de bude leżati umersza. Zadawała sobie pytanie: szto czuje Mama w toj moment. Ale Mama robiła toje w jakiś naturalny sposub, bez jakohoś pafosu, prosto jakby to normalne, treba żesz umerti, deś w zemle lażti, to czom ne tutaj. Tato – tak jakoś pomnićcia mnie – jakby trochi zodrahawsia na toje mieścice raniej przyszykowane.

A jak chowali w selie? To wsiożtaki takaja simja była toje seło, trochi daliejsza czym najbliźszy, ale simja. U weczery zbiraliś w chati umerszoho. Wojszowszy w komnatu, pudchodili do truny i moliliś. Potym cyłowali ikonku, kotora była w rukach pokojnika. Prysadzowaliś, de było mieścice i kobiety z sela i z rodnie śpiwali pohrebalny i nabuożny piśnie. A było komu śpiwati, bo wioski szcze ne wyludniliś, i pisień mnużeń znali. Chtoś, chto lepi rozbirawsia w słowiańskomu, czytaw Psaltir. Pererywali śpiew, jak batiuszka pryjeżdżaw na panichidu, a potym dowho szcze u weczery śpiwali.

*чорны хоруднэві в брамці
на покуті тліло як з лёду
прыстроянэ і в вінках
ідут*

*– ікону в зімных руках
на грудях цілуют
псалмы читают
пісьніэ набу́жны сьпівают
слёзу пролівают
ідут...*

*но чы будэ шчэ кому
в сэлові дэ хаты*

*і окнамі нэ моргну́т по змэркані
як віхор кругом сьвѣ́та
пролеті́лі мойі́э лі́эта*

*ну́джкі бі́згалі – спішالی
а про душу забы́вылі*

*а тэпэр Господь взы́вае
руку протягае*

*ой Божэ му́дй мілы
з высо́кого нэба
возьмі́ душу мою.*

Najbliźszy rodnyji ne lahali spati, czuwali ciełu nuocz koło truny, moliłiś, wspominali. A dusza umerszoho koło ich była. Piszut w nabuożnych



knížkach, szto perszy try dni dusza wsio szcze je na zemle. Ostajećcia w tych miścicach, kotory lubiła za życia.

W toj weczur iszła do pokojnika cieła wioska, nawet' jak byli poswarany, to na tuju ostatniu dorohu prychodili poproszczatiś. Szkoda, że za życia ne uśpieli pryti z dobrym słowom, pohoditiś, prostiti. Takii wże my...

W deń pochoronuw pryjeżdżaw batiuszka i wywodili pokojnika. Tyji, kotorym było wże tiażko choditi, proszczaliś w chati, a jak mało było mieścica, to wynosili trunu na pudwuorko. Ostalnyji iszli z śpiewom czerez seło. Teper wezut, a koliś mężczyzny nesli trunu. Trohatielne to było szestwije. Zatrzymowaliś koło kryżyka pered sełom, tam znow stawili trunu i proszczaliś, jak chto ne jiechaw do cerkwy, bo u nas cerkow w druhum selie. Tak z czołowiekom, kotory ciełe życie prożyw ode, proszczaloś seło, koło kryżykuw.

Mohiłu kopali szto duźszy lude z sela. Wsio za darmo, jasna sprawa, nechto ne pobiraw nejakich hroszy. Koliś w naszym selie dowszy czas kopaw Tato z kimś szcze z wioski, a jak uże ne chwatało sił, to brat pereniaw joho. Tiażka to była robota, ale i ważna, a może i swoho roda zaszczytna.

Na obied po umerszomu... Nu właśnie, a jak po naszymu nazywali teperyszniu „stypu”? Jakoś ne pomniu sietoho słowa z koliś. Pytałaś nekotorych i toże ne bardzo pryhadujut. Trapieza, pominki czy stypa? Nu nechaj bude: obied po umerszomu czy obied posli pochoronuw. Pryhotowlali joho ne ono swojaki, lude z sela toż pomahali, jednocyliś w taki nelochki czas

dla simjie. Ne było takich punktów gastronomicznych, de można wsio zakazati i pryti na hotowe.

Teper – po nowomu. Wsio miniajećcia tak, kob nam było lohczej. Cieła ceremonija dużo prostiejsza. Trunu z pokojnikom wezut do cerkwy. Nema uże teji noczy, de schođićcia ciełe seło, a najbliźszy ciełu nuocz czuwajut pry umerszomu. Na panichidu u weczery, owszem, prychodiat i rodnyji, i znakomy. Po panichidi abo zrazu wychodiat z cerkwi, abo szcze na korotkie trochi ostajućcia. Jak je wynaniaty kobiety do śpiwania za hroszy, to jakiś czas pośpiwajut. Wynaniaty lude, czyżyji, ne swoje, kotorych z umerszym niczoho za życia ne łonczyło. Bliśki szcze ostajućcia, ale toż ne na dowho, bo zamykajećcia cerkwa. I tak ostatniu nuocz na zemle umerszy ostajećcia w cerkwi. Ne wiadomo, szto prawda, jak lepi dla duszye: w cerkwi w okrużeni ikon czy sered najbliźszych tuju nuocz ostatniu prowesti. Na pewno lepi tak czym w domowi pogrzebowomu. Duom pogrzebowy wsio zrobic: wykopajut mohiłu, uberut do truny, bo ubranie toże majut na mieści, ułożat do snu wiecznoho, prywezut kudy treba, odwezut na mohiłki, w mohiłu opuściat, zasypuiut piskom i winki ułożat. A potym zakazany obied w barowi czy restawracyi. Bez truda, liszniejzy zaboty, bo i tak sił treba na ziemnoje rozstawianije z biśkimi. Welikie oblegczenije dla simjie, tuolko hroszy.

No wsioż – taki zdajećcia, jakby czochoś w tuoj nowoczesności brakowało.

Zoja Saczko
Zdjęcie pochodzi z albumu
„Fotografie Konstantego Kuźmina”

Ватра інчых поколінь

Од коли з моїх дитячих років обнимаю свідомістю свої першы Лемківскы Ватры на Чужині, од товды памятам, што повисшы слова все были на ній присутны. Было то ачий «нормальне», жебы не повісти – «натуральне». Хоц смуток і слызы товаришыли моім предкам дост часто з приводу бануваня за рідным Крайом, то єднако тоты мої Ватры з дітиньства беру за основну лекцію лемківского патріотызму. Чом аж так выносні? Сам не знам тепер одповісти, але вірю в того, же так было.

■ Не треба ся долго задумувати, жебы видіти єдно – теперішні Ватры то уж стрічы доцяп інчых поколінь. Бо того – яке памятало світ, котрый знам лем з оповідань, уж такой ніт. Світ іде єднако вперед.

Змінят ся вшытко попри нас, так і змінют ся Лемківскы Ватры на Чужині. І вірити лем можеме, же тоты молоды люде, што при ей розпаліню выспівуют выже спомнены слова, чуют іх своїм серцьом і умом не менче як іх предкы. Так по правді – тот присутный патріотызм на михалівській Ватрі – то єдна з примет, яком гевса Ватра ся виріжнят. Того ся тримайме.

На тогорічну 44. Лемківску Ватру на Чужині ішол єм... з Лемковины. Так ся склало, так ся мі подарило. Почул єм через того міцнійше парадокс, о котрым розповідали мі декотры старшы од мене товаришы, аж і нашы передовы діячы – на Лемківску Ватру мусят іти... на далеку чужыну. Парадокс тот рядит нашым лемківскым світом бодай од 1989 рока – і то здає ся гранична дата, яка мала нам принести полеготу, а принесла... розжаліня. Але не розстрясайме того, што на тот час неосновне.

Такой Лемківской Ватры на Чужині як тогорічна – не памятают ани найстаршы жытелі Михалова. Пятниця была выняткова під парома взглядами. Же ляло



так, што Божого світа не годен был видіти – то знали вшыткы, што до Михалова в тот ден заіхали. Сам, кед єм ішол автострадом з Гір, такой зливы як минулого 2. серпня іщы-м не виділ.

Але повело ся мі быти, хоц не од самого початку. І была то Ватра інча од вшыткых, головно зато, што першы ей ден одбыл ся не на ватряным поли. Мої камаратя організаторы з причыны планной хвилі і неможности розпаліня ватры, рішыли пере-

нести концерты до заприяженого місця – Гойдичовой стодолы (од назвиска давного властителя). Там же проходил першы ватряный ден, вчас котрого выступили доведна три ансамблі, які приіхали з далекой Лемковины: Зоря, Серенча і Бурян. Заграли так шумні, што декотры думали, же з тых трьох, повстал недавно єден колектив.

Хоц ватра в першы ден не загоріла, то символю огня пильнувал Ведучый СЛ, які тримал го через цілый час в долони на

пали. На вечер, як то все быват – была гулянка і спільна забава. Вшытко так, як перед чотырдесятома роками – оповідали мі пак, што давны михалівскы Ватры як раз все гостили і в спомненым понімецькым боіску.

Як то в жыттю, так і в погоді – все по зливі выходит сонце. Субота была дньом, коли вшытко в Михалові оджыло. Перед офіційном частю (перенесеном вынятково з пятниці на суботу) на ватряным поли одбывали ся



конкурсы для наймолодших і спортовы змаганя.

Офіційна част одбыла ся традиційно при участі запрошених гости, які склали квітя і оддали чест під памятником выгнаним з Лемковини в рамках Акції Вісла. По тым наступило розпаліня тогорічної 44. Лемківской Ватры на Чужыні. Першыраз тотя чест припала **Михалови Канючкови** як найстаршому лемківскому жытельови Михалова, уродженцьови Фльориньки (до 2023 р. ватру розпалял покійный **Ярослав Шляхтыч**). Того рока – з нагоды свого ювілею 85. літя, оген положыл тіж Іван Дзядик, тіж уродженец Фльориньки і давный жытель Михалова. Але нич оген остал положений, принесли го символично з рідных Карпат, **Олена Дуць-Файфер**, а товаришыли їй нашы родакы з Пряшівской Руси – ансамблі Полонина і Стужыця, які першы раз приіхали на нашу Ватру.

Дальше слідували концерты подля програму (кілько їх было – видіти мож по плякаті). Певністю єдным з цікавлых было выступліня спомнених колективів з Пряшівщины, які представили видовиско – Русиньска свадьба з Уличской Долины.

Важном частю михалівской Ватры є переданя нагороды ім.



Никыфора за вызначный вклад в розвиток лемківской культуры. Тогорічними лавреатами остали **Євген і Йоанна Габурьы**, які не лем сут діячами Товаришыня Лемків, але предовшыткым долги рокы оддают ся роботі з ЛАПІТ Ластівочка.

З новых (не новых) річы было того, што повело ся нам сісти при єдным столі і послухати двох цікавых доповіді. В тзв. Шатрі Бесід одбыли ся выклады абсольтів Краківской Політехнікы

– **Домінікы Цєплях і Каміля Федеригьы**. Оповіли о своїм проєкті Біла Вода – Біль непамяти. Пак прелекцію выголосил **Даміян Новак** з Музею Бічской Землі. Темом была доля церкви на Лемковині од XIX до XXI ст. Обі прелекції одбывали ся паралельно до концертів на великій сцені.

На завершыня – не годен змістити вшыткого на двох шпальтах. Яком была тогорічна Ватра – видіти в памяти можут ей тоты, што на ній были. Але XXI ст. дає нам іщы єдну – здає ся недосягнути можніст – обзраті на скоро відео з того, як ся вшытко одбывало. Так і просиме вас –

што перешли сте записаны автором речыня – зазрити на фільмы Товаришыня Лемків, што публикували на каналі YouTube.

І хоц мало уж быти завершыня, то не спосіб не вернути їу початку. Вірити бо хочеме, же хоц михалівска Ватра є уж подійом інчых поколінь, то не стратит она своей ідеі. Знайме бо, же наша Отчызна єдна, лем єдна – Лемковина.

Севериян Косовскій
Знимкы: **Мирослав Воргач**

Хор Васілёчкі на фестыве ў Паўлах, 1972 г. Васілёчкі падчас здымкаў фільма «Крэсавая балада» Тамары Саланевіч, 1985 г. Хор Васілёчкі ў 1989 годзе, наперадзе яго кіраўнік Сяргей Лукашук. Юбілейны канцэрт Васілёчкаў, Бельскі дом культуры, 12 кастрычніка 2024 г. Фота у нізе на с. 61 – перша з левай Ніна Бялецкая

Васілёчкі яшчэ раз зацвілі

Успаміны, эмоцыі, песні і танцы. Дванаццатага кастрычніка ў Бельскім доме культуры беларускі хор Васілёчкі святкаваў сваё шасцідзесяцігоддзе.

Васілёчкі для жыхароў Бельска Падляскага і рэгіёна з'яўляюцца сапраўднай легендай. Шэсцьдзесят гадоў таму назад васілёчкі выраслі ў бельскім парку. Яны адразу зацвілі і квітнеюць дагэтуль. Праз гурт прайшло шмат людзей, якім беларуская песня неабыхавая.

Хор выступаў пад кіраўніцтвам вядомых і знакамітых музыкаў, між іншым: **Міхала Артышэвіча**, **Георгія Шурбака**, **Сяргея Лукашука**, **Аліны Негерэвіч**, **Уладзіміра Сахарчука**, **Мікалая Мязэннага**, **Мікалая Фадзіна**, **Ганны і Ігара Фітаў**. Праз яго прайшло некалькі сотняў чала-



век. Многія з іх, на жаль, ужо памерлі. Зараз дырыжорам з'яўляецца **Наталля Мартынюк**, акампаніятарам **Марк Зубрыцкі**, а арганізацыйным кіраўніком **Ніна Бялецкая**.

Можна сказаць, што ў кожнага праваслаўнага жыхара горада ў сям'і ёсць сваяк, звязаны з хорам Васілёчкі. Варта згадаць, як пачаўся гэты феномен. Хор быў створаны ў лістападзе 1964 года,

па ініцыятыве актывістаў Беларускага грамадска – культурнага таварыства ў Бельску Падляскім. Першыя канцэрты адбыліся ў вёсках Рэйпічы, Крывая і Чыжы. Яго мэтай было культываванне рэгіянальных традыцый і беларускага фальклору. Назва Васілёчкі была афіцыйна прынята ў сакавіку 1973 года. Паслужыла гэтаму беларуская песня пра васілёчкі на словы **Наталлі Арсеньевай**, з музыкай **Міколы Куліковіча**, якая стала найбольш разпазнавальным творам гурта.

Удзельнікі хору — выдатныя акцёры. Вось чаму былі запрошаны для ўдзелу ў фільмах: «Там, дзе танцуюць Лявоніху», «Крэсавая балада» **Тамары Саланевіч** і «Прывялі нас сюды песні ваших бацькув» **Пятра Лазавіка**. Усе гэтыя фільмы можна пагляд-



зець на платформе YouTube. У фільме Тамары Саланевіч малядыя ўдзельнікі хору спяваюць, танцуюць і выконваюць розныя сельскагаспадарчыя працы. Удзел у гэтым вобразе быў вялікім гонарам і праявай павагі да іх мастацкай творчасці. З усіх тагачасных гуртоў рэжысёрка вырашыла выбраць менавіта іх.

Хаця хору ўжо 60 гадоў, ён не сыходзіць на пенсію. Працягвае спяваць, мае планы і мары на наступныя гады. Аднак харысты хацелі б крыху амаладзіць гурт і запрасіць спевакоў з Бельска і ваколіц. Ім проста падабаецца быць разам, таму што яны, як адна вялікая сям'я.

Юбілей быў святам беларускай песні. На святочны канцэрт прыбылі шматлікія госці, у тым ліку сябры хору. Для найбольш заслужаных членаў былі прызнаныя ўзнагароды. Залаты Крыж Заслугі атрымала **Надзея Федаровіч**, срэбны **Марыя Краўчук** і **Васіль Іванюк**, а бронзавыя – **Вяслава Лаўрыновіч**, **Барбара Андрэюк**, **Аліна Мінкевіч**, **Міхал Мацеюк** і **Славамір Саковіч**.

Сям'я, гэта добрае слова, якое акрэслівае Васілёчкі. Як у кожнай сацыяльнай структуры ёсць моманты, калі трэба паслухаць адзін аднаго, вырашыць праблемы, моманты спрэчак і супольнага шчасця. Калектыў, які існуе 60 гадоў, мае свае ўзлёты і падзенні. У гэтым няма нічога дзіўнага. У рэшце рэшт, у любых адносінах ёсць спрэчкі.

З 1991 года кіраўніком Васілёчкаў з'яўляецца спадарыня Ніна Бялецкая, якая так расказвае пра мерапрыемства: – На гэ-



ты юбілей мы чакалі вельмі доўга. Для нас гэта радасць, шчасце і вялікае свята, што мы існуем далей. Вельмі моцна мы працавалі, каб гэты дзень быў непаўторны для нас і для нашых гасцей. Цяпер у хоры спявае 18 чалавек. Кожны з нас мае свой характар. Таму трэба да кожнага заўсёды падыходзіць індывідуальна, каб ніхто не сварыўся і каб заўсёды было прыемна і міла.

Я далучылася да хору ў 1987 годзе, калі аднойчы прыйшла да Бельскага дома культуры да дырэктара Сяргея Лукашука. Такіх хораў, як наш, вельмі мала на Беласточчыне, але нам неяк удалося даспяваць да гэтых 60 гадоў. Паводле стажу можна нас параўнаць хіба толькі да Арлян і Разспяванага Гарадка. Які ёсць рэцэпт на тое, каб спяваць столькі гадоў? Калі сярод харыстаў ёсць радасць і вельмі добрая атмасфера, тады ніхто не будзе закрывацца ў хаце. Усе людзі адказныя за цэлы хор і

ходзяць на кожную рэпетыцыю.

– 1500 канцэртаў, якія заспявалі. На працягу 60 гадоў вы паказваеце выдатны прыклад і развіваеце культуру на Бельшчыне. Васілёчкі – адзін з дзяментай нашай падляшскай кароны, візітоўкай якой вы з'яўляецеся. Самае галоўнае, што музыка і традыцыі перадаюцца з пакалення ў пакаленне. Схіляю галаву перад вамі. – сказаў падляшскі віцэ-ваевода **Павел Крутуль**, які ад імя Міністра культуры і нацыянальнай спадчыны, уручыў Ніне Бялецкай ганаровую адзнаку «За заслугі для польскай культуры».

Фільм Тамары Саланевіч пачынаецца з вобразу вёскі ля ракі Нарвы. Усход сонца. Мужык сядзіць на кані і пераводзіць сваіх кароў. Беласточчына ў гэты момант для гледача ідылія. Якая песня з'яўляецца фонам гэтых мройных вобразаў? Зацвілі Васілёчкі! Менавіта гэтай песняй пачаўся юбілей хору, які ўзяў ад яе сваю назву.

Васілёчкі гэта не толькі хор і сям'я. Ужо ведаем, што яны кінаакцёры. Гэта пакаленне людзей, якое яшчэ памятае народныя абрады і часта прымае ўдзел у пастаноўках. Вяселле, хрэсьбіны і вячоркі; усё гэта мела сваё адлюстраванне на сцэне. Часам аднак хор выходзіць на вуліцу і паказвае абрады ў сапраўдных, несцэнічных месцах. Прыгадаць можна больш з двухгадзінную пастаноўку традыцыйнага вяселля, якое Васілёчкі паказалі ў 2009 г., разам з «Жэмэрвою», у падбеластоцкім скансэне.

Успамінаецца таксама фестываль «Олень по бору ходіт», які ў 2020 годзе адбываўся ў Студзіводах. На поле «Піліцька» прыехала шмат людзей, якія дапамагалі жаць. Свой абрад паказаў і галоўны герой тэксту: Васілёчкі.

– Мы всё скосілі! А дэш то господар? Скупы, чы што?

Гаспадар урэшце рэшт прыходзіць.

– Не, нэ скупы! Давайтэ одпочнэм!

– А тэпэр нашого пана трэба обявзаті перевяслом! А які ты тяжкі Господар!

Усе святкуюць заканчэнне жніў. Разам з Васілёчкамі спявае гурт з Шыплішак. Усё гэта не нагадвае пастаноўкі, а рэальныя падзеі. Такія і ёсць Васілёчкі: у асноўным займаюцца аранжыраванай музыкай, але за гэтым стаіць усё аўтэнтычнае.

Дванаццатага кастрычніка зала Бельскага дома культуры была напоўненая людзьмі. Кожны з іх паасобна аддаў гонар для легендарнага беларускага хору. Ці можна ўявіць сабе бельскую рэчаіснасць, калі Васілёчкаў урэшце рэшт не стане? Напэўна не. Іх прысутнасць вызначае пачатак і канец пэўнай эпохі.

Расцвіталі ў жыцце Васілёчкі...

Максім Фіонік
фота з архіва **Сяргея Лукашукі** і **Анны Кубай**

Наш родны строй

Кацярына Ваданосава паказала гістарычныя і традыцыйныя беларускія строі ў Музеі сельскай гаспадаркі ў Цеханоўцы ў верасні 2024 года. Кацярына Ваданосава – адна з самых каларытных асоб беларускай дыяспары, якая пасялілася ў Польшчы. Яна не толькі гісторык, рэлігіязнавец, тэлеведучая, журналістка, спявачка, грамадская актывістка і маці дваіх падлеткаў, але і майстар крою гістарычных і традыцыйных беларускіх строяў і тэкстыльнай тэхнікі. Заснавала Школу народнага строю ў Беластоку. Апошняя ініцыятыва стала асновай для арганізацыі ў Музеі сельскай гаспадаркі ў Цеханоўцы імя кс. Кшыштафа Клюка, выставы, прысвечанай беларускім строям на працягу стагоддзяў. Гэта была і першая выстава гераніні, і Цэнтра беларускай культуры ў Беластоку – установа, якая падтрымала Кацярыну ў арганізацыі гэтага мерапрыемства.



■ Строй кожнага з нас таксама з'яўляецца візітнай карткай нашай асобы – менавіта праз гэты элемент нас успрымае і ўспрымае астатняе грамадства. Праз адзенне мы выказваем сябе, свае погляды, лад жыцця або прыналежнасць да дадзенай этнічнай ці нацыянальнай групы. **Кацярына** – адна з такіх каларытных птушак, у штодзённым стылі яна спалучае сучаснае з мінулым і імкнецца падкрэсліць месца свайго паходжання, з яко-

га вымушана была эміграваць, каб нарэшце знайсці ў Беластоку замену дому і мець магчымасць працягваць сябе на многіх мастацкіх узроўнях. Адзін з іх — стварэнне ці рэканструкцыя касцюмаў, якія звязаны з рознымі гістарычнымі эпохамі і адначасова прадстаўляюць беларускую матэрыяльную культуру ад часоў першай беларускай дзяржаўнасці да новага часу.

Інтэр'ер гістарычнага класіцыстычнага палаца ў Цеханоўцы



стаў месцам, дзе любы жадаючы мог на свае вочы ўбачыць, як выглядае шматвяковая традыцыя беларускага касцюма. На адкрыцці мастачка прадставіла дванаццаць жаночых строяў і адзін мужчынскі, якія прадстаўлялі розныя перыяды беларускай гісторыі і дзяржаўнасці – ад часоў Полацкага княства і строю заможнай крывіцкай жанчыны да часоў ВКЛ і строю шляхцянікі мяжы 15-16 ст., да чорнай сукенкі шляхцянікі перыяду барацьбы за незалежнасць падчас Студзеньскага паўстання 1863-1864 гг., да сучаснасці і прэзентацыі дызайнерскай сукенкі, натхнёнай беларускай традыцыяй. Для кожнага манекена з убораў Каця спынялася і распавядала пра гістарычнае паходжанне ўбору, а таксама пра працэс яго стварэння і аксесуары, якія суправаджаюць кожны ўбор.

Вось што расказала гераіня пра працэс стварэння выставы:



– Я прыехала сюды за два дні да выставы і, відаць, першы вечар запомню на ўсё жыццё, бо да дзвюх гадзін ночы працавала з прасавальнай дошкай у выставачнай зале палаца. Атмасфера тады была цікавая і натхняльная, таму што ў будынку і на тэрыторыі былі толькі я і ахоўнік, і я адчувала сябе як у музейную ноч. І толькі час ад часу званілі ў драўляным храме званы, шумеў фантан, лёталі камары і час ад часу іржаў удалечыні ослік, які начаваў недзе за сажалкай. Уся атмасфера была вельмі натхняльнай і крутой, натхняла на працу.

Учора я спала чатыры гадзіны і з раніцы да вечара разам з супрацоўнікамі музея мы рыхтавалі выставу і ўклалі ў яе шмат працы. Часам кажуць, што тое, чым я займаюся, у цяперашняй сітуацыі незразумелае і малавартаснае, шыццё і вышыванне, калі ідзе вайна, – несур'езнае.

Кожны створаны ўбор – гэ-

та не толькі маё захапленне, і сваёй працай яны паказваюць, наколькі багатая, разнастайная і каштоўная наша матэрыяльная, але і нематэрыяльная культура. Касцюмы – гэта не проста кавалкі тканіны, гэта яшчэ і душа Беларусі. Для мяне гэта таксама ўказальнік, як я магу падтрымліваць сваю радзіму сваёй творчасцю.

Каця таксама распавяла пра свой пачатак і пра тое, як яе захапленне ператварылася ў тое, што мы можам адчуць матэрыяльна.

– З дзяцінства я цікавілася дэкаратыўна-прыкладным мастацтвам, люблю назіраць за тым, што рабілі нашы продкі, на шчасце, гэта захавалася, і гэтыя ўзоры і тэхнікі можна знайсці і выкарыстоўваць дагэтуль. На выставе можна пабачыць адзенне, якое я стварыла сваімі рукамі – ёсць і ткацтва, і вышыўка, і крой. Гэта гістарычныя строі, але і традыцыйныя беларускія народныя строі. Гэта вялікая праца не толькі з ніткамі і тканінамі, але і ў значнай ступені навуковая праца. Па-першае, мне трэба даследаваць археалагічныя і дакументальныя крыніцы. Што тычыцца народных строяў, то я магу карыстацца фотаздымкамі ці этнаграфічнымі кнігамі, але калі казаць пра гістарычныя строі, то мушу адзначыць, што па адукацыі я гісторык і тут даводзіцца звяртацца да спецыяльнай і археалагічнай літаратуры.

Дванаццаць касцюмаў розных эпох, але і розныя эмоцыі, якія суправаджаюць мастака пры іх стварэнні. Вось што яна распавяла пра адзін з іх: – Ёсць убор, звязаны непасрэдна са мной, і не звязаны ні з адным персанажам, які я рэканструюю. Гэта вясельны ўбор, які я пашыла для сябе. Гэта не рэканструкцыя, а кампіляцыя розных тэхнік і ўзораў, звязаных з мястэчкам Няглюбка Веткаўскага раёна Гомельскай вобласці. Гэта павінен быў быць мой вясель-



ны ўбор. Гэты ўбор я шыла ў 2020 і 2021 гадах і рабіла гэта ў спешцы, таму што разумела,

што сёння магу выйсці замуж, а заўтра апынуцца ў турме. Памятаю, шыла вечарамі вясельную кашулю і баялася, што ў любы момант могуць пастукаць. Гэты ўбор я скончыла, але вяселле з мужам прайшло без асаблівых цырымоній – распісаліся ў ЗАГСе. І гэты ўбор ніколі не выкарыстоўваўся, але цяпер я магу яго паказаць і быць упэўненай, што ён быў не дарма. Гэта балючая гісторыя, таму што мне не далі магчымасці адчуць сябе святочна і шчасліва, але я спадзяюся, што, магчыма, аднойчы прыйдзе час, калі мая дачка захоча апрануцца ў гэты ўбор... Для мяне кожны ўбор як маё дзіця, таму я не магу сказаць, што той ці іншы строй асаблівы, для мяне яны ўсе асаблівыя. Безумоўна, цікавыя касцюм самага ранняга гістарычнага перыяду, гэта значыць ранняга сярэднявечча, якому я прысвяціла шмат працы, у тым ліку і навуковай, таму што ў нас мала крыніц па гэтай эпосе.

Я памятаю, як сядзела па начах і чытала матэрыялы пра курганы і археалагічныя знаходкі, часам толькі каб знайсці некалькі

слоў пра тканіны. Для мяне найцяжэй было стварыць раннесярэднявечны касцюм замужнай крывічанкі з Полацка. Выстава можа даць зразумець, наколькі ўнікальная беларуская культура, наколькі яна прыгожая і непаўторная.

Пра далейшыя планы і бліжэйшыя прыпынкі выставы распавёў дырэктар Цэнтра беларускай культуры ў Польшчы **Анатоль Вап.**

– Гэтая выстава глыбока ўнікае ў гісторыю Беларусі і традыцыі беларускага народа, у тым ліку тую, якую мы яшчэ памятаем, сведкамі якой былі нашых бацькі і дзяды. Гэтая выстава спалучае гэтую гісторыю і традыцыі з сучаснай культурай. Дзякуючы аўтарцы гэтай выставы, вельмі асабістай выставы, якая паказвае лёсы нашых жанчын і дзяўчат таксама і ў апошнія цяжкія для беларускага народа часы. У будучыні выстава будзе даступная таксама на Падляшшы, але таксама ў Польшчы.

Міхал Іванюк
глум. **Міра Лукша**
фота **аўтара**

Sami o Sobie. Miesięcznik społeczno-kulturalny. Nieodpłatny dodatek do Przeglądu Prawosławnego
Współfinansowany ze środków Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji
oraz Fundacji im. Księcia Konstantego Ostrogińskiego
ISSN 1899-9018 Nr indeksu 371416

Wydawca: Fundacja im. Księcia Konstantego Ostrogińskiego

Redaguje zespół: Andrzej Charyło (sekretarz redakcji), Eugeniusz Czykwini (redaktor naczelny)
Doroteusz Fionik, Natalia Klimuk, Ałła Matreńczyk, Anna Petrovska
Anna Radziukiewicz (zastępca redaktora naczelnego)

Opracowanie graficzne: Anna Radziukiewicz

Skład komputerowy: Halina Kierdelewicz

Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9; tel./fax (0048 – kier. z zagranicy) 85 742 18 57
e-mail: redakcja@przegladprawoslawny.pl; www.przegladprawoslawny.pl

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/-ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji. Публикация выражает лем погляды автора/-ів і не может быти ідэнтыфікувана з офіцыяльным становіскам Міністра Внутрішніх Справ і Адміністрації. Публикация выражает только точку зрения автора/-ов и не может быть отождествлена с официальной позицией министра внутренних дел и администрации. Публикация выражает лише точку зору автора/-ів і не может ототожнюватися з офіційною позицією Міністра внутрішніх справ і адміністрації. Публикация выказвае толькі меркаванні аўтара/-аў і не может быць ідэнтыфікавана з афіцыйнай пазіцыяй Міністра Унутраных Спраў і Адміністрацыі.